Bezpłatny dodatek do „Głosu Nauczycielskiego".

WYCHOWANIE FIZYCZNE w SZKOLE

MIESIĘCZNIK

ORGAN KOMISJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO Z. N. P.

WARSZAWA NR. 1

WRZESIEŃ 1936-7 ROK IV

T R E Ś Ć   N U M E R U:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POL.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.
Redakcja czynna codziennie od godz. 11-ej do 14-ej. Tel. 669-70.
Administracja czynna od godziny 8-ej do 15-ej. Telef. 269-49.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna	zł 8.—
Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego . .	zł 4.—
Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism . .	zł 3.—

KONTO P. K. O. Nr 435.

KAŻDY CZŁONEK Związku Nauczycielstwa Polskiego może otrzymać „Wychowanie Fizyczne" bezpłatnie, jako dodatek miesięczny do „Głosu Nauczycielskiego".

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, ul. Sienna 15.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE
1936-7 — N 1
WARSZAWA



OD REDAKCJI

Rozpoczynając czwarty rok wydawnictwa możemy stwierdzić, że dotychczas szliśmy właściwą drogą i dawaliśmy naszym czytelnikom pożądany przez nich materiał. Twierdzenie to opieramy na wynikach ankiety, na którą wielu czytelników było łaskawych dać odpowiedzi. Ogólne wyniki przedstawiają się następująco: Około 20% odpowiadających uważa za zbędne artykuły o sporcie strzeleckim w szkole, około 15% — rozważania teoretyczne, 50% opowiada się za drukowaniem przykładowych lekcji, 40% — opisów tańców ludowych, 25% — wskazówek praktycznych z zakresu gimnastyki wyrównawczej. Poza tymi pozostałe życzenia są rozstrzelone, ale dotyczą praktycznych zagadnień lekcji ćwiczeń cielesnych. Biorąc pod uwagę, że przeważająca większość odpowiedzi pochodziła od Kol. kol., pracujących w szkole powszechnej, rozumiemy, że artykuły przeznaczone dla szkoły średniej mniej Im odpowiadały. Pismo nasze największy nacisk kładzie na szkołę powszechną, w założeniu swoim służy jednak wszystkim typom szkół i to tłumaczy umieszczanie artykułów, kwestionowanych, przez nieznaczny zresztą procent czytelników.

Przede wszystkim jednak cieszy nas, że życzenia Kol. kol. nieomal całkowicie pokrywają się z planem pracy redakcji na najbliższe lata. Plan ten w bieżącym roku przedstawia się następująco:

Zeszyt II — październik. Artykuły: Zagadnienie przestrzeni w sporcie. Organizacja wczasów za granicą — Włochy, Niemcy. Z praktyki szkolnej: Przykładowa lekcja w szkole powszechnej kl. I i II. Tańce ludowe.

Zeszyt III — listopad. Artykuły: Zagadnienie P. W. w szkole. Organizacja wczasów za granicą — inne państwa. Z praktyki szkolnej: Przykładowa lekcja w szkole powszechnej kl. III i IV. Nauczanie jazdy na łyżwach. Tańce ludowe.

Zeszyt IV/V — grudzień-styczeń. Artykuły: Cele i zadania wychowania fizycznego w Polsce. Konieczność stosowania gimnastyki wyrównawczej w szkołach. Z praktyki szkolnej: Przykładowe lekcje w kl. V, VI, VII szkoły powszechnej: a) chłopcy, b) dziewczęta. Wytyczne do organizowania kół sportowych. Zasób materiału ćwi-



czebnego z gimnastyki wyrównawczej dla dzieci o skrzywionych kręgosłupach. Nauczanie narciarstwa w terenie płaskim. Stopniowanie skoków.
Zeszyt VI — luty. Artykuły: Wychowanie fizyczne zagranicą. Warunki pracy wychowawcy fizycznego. Z praktyki szkolnej: Przykładowa lekcja w kl. I, II gimnazjum: a) chłopcy, b) dziewczęta. Zasób materiału ćwiczebnego z gimnastyki wyrównawczej dla dzieci o wadliwej budowie stóp.
Zeszyt VII — marzec. Artykuły: (K) Cele i formy organizacyjne wczasów nauczycielskich w ramach Z. N. P. Sporty powietrzne. O stanowisko wychowawcy fizycznego. Z praktyki szkolnej: Przykładowa lekcja w kl. III, IV gimnazjum: a) chłopcy, b) dziewczęta. Formy zaprawy sportowej w lekcjach gimnastyki (szkoła powszechna kl. V—VII).
Zeszyt VIII — kwiecień. Artykuły: (K) Cele i formy organizacyjne sportu szkolnego. Święto sportowe w szkole. Z praktyki szkolnej: Przykłady wycieczek ½ i 1-dniowych z biwakowaniem i grami polowymi (szkoła powszechna). Nauczanie lekkiej atletyki w gimnazjum. Nauczanie łucznictwa.
Zeszyt IX — maj. Artykuły: Dodatnie i ujemne strony programów ćwiczeń cielesnych na podstawie doświadczenia: a) szkoła powszechna, b) gimnazjum. Z praktyki szkolnej: Przykładowa lekcja gimnastyki obozowej dla młodzieży w wieku lat 12—16: a) chłopcy, b) dziewczęta. Organizacja obozu dla młodzieży szkół powszechnych.

Powyżej przytoczony plan pracy zawierać będzie ponadto stałe działy: Opowiadano mi..., Skrzynka zapytań, Przegląd wydawnictw, Z życia Komisji i Kronikę. Plan nasz nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, nie wyklucza więc drukowania prac także i na inne tematy. Ogłaszając go, jesteśmy przekonani, że Kol. kol. wykorzystają zawarte w planie informacje w celu opracowywania przytoczonych tematów i nadsyłania ich zgodnie z regulaminem ogłaszania prac.
Pragnąc wykorzystać doświadczenie i pomysły Kolegów, Redakcja ogłasza dwa konkursy na opracowanie tematów podanych w planie a oznaczonych literą (K). Warunki konkursu są następujące:
1. Opracowaniu podlega jeden z dwu tematów: 1) Cele i formy oragnizacyjne wczasów nauczycielskich w ramach Z. N. P. 2) Cele i organizacja sportu szkolnego.
2. Za najlepsze w każdym z wymienionych tematów opracowanie zostaną przyznane nagrody pieniężne: I — 50 zł, II — 25 zł, III trzy ozdobnie oprawione roczniki „Wychowania Fizycznego w Szkole" lub innego miesięcznika Z. N. P. do wyboru.
. Ponadto za opracowanie w temacie pierwszym regulaminu i planu finansowego, może być przyznana dodatkowa nagroda w wysokości 50 zł.
4. Praca nie może przekraczać 8 kolumn druku cycerem.
5. Prawo udziału w konkursie mają wszyscy nauczyciele czynni wszystkich typów szkół, z wyjątkiem: a) członków Zarządu Głównego Z. N. P., b) redaktorów centralnych czasopism związkowych, c) członków Sądu Konkursowego.

6. Praca winna być przygotowana zgodnie z Regulaminem ogłaszania prac w „Wychowaniu Fizycznym w Szkole".

7. Praca konkursowa, t. j. tekst, rysunki, tablice i t. p. powinny być zaopatrzone godłem autora i nie mogą poza tym zawierać żadnych podpisów i znaków, umożliwiających wczesne rozpoznanie autora, pod rygorem rozpatrywania pracy poza konkursem. Do pracy konkursowej należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą kartkę z imieniem, nazwiskiem i adresem autora. Na kopercie tej należy umieścić tylko godło. Zapieczętowaną kopertę z nazwiskiem autora oraz wszystkie załączniki, zaopatrzone godłem, należy włożyć do drugiej koperty odpowiedniego formatu i zapieczętować. Na kopercie tej należy umieścić następujący napis: „Praca konkursowa na temat: (w tym miejscu wyszczególnić temat)", godło autora i uwagę: „rozpieczętować może tylko Sąd Konkursowy". W ten sposób zapakowaną i zapieczętowaną kopertę należy w osobnej kopercie przesłać jako przesyłkę poleconą pod adresem: Wydział Pedagogiczny Z. N. P. Warszawa, ul. Smulikowskiego 1. Na odwrotnej stronie tej koperty należy podać jako nadawcę: „Sekretarz Wydziału Pedagogicznego Z. N. P. Warszawa, ul. Smulikowskiego 1".

8. Prace konkursowe należy przesłać w terminie do dnia 15 stycznia 1937 r. Prace, które wpłyną po tym terminie, mogą być rozpatrywane jedynie poza konkursem.

9. Ogłoszenie oceny prac konkursowych nastąpi do dnia 1 kwietnia 1937 r.

10. Skład Sądu Konkursowego podany będzie do wiadomości w terminie późniejszym.

11. Prace nagrodzone mogą być drukowane w „Wych. Fiz. w Szkole", za co autor otrzymuje normalne honorarium.

12. Prace nie nagrodzone i nie zatwierdzone do druku mogą być odebrane w terminie do dnia 1 czerwca 1937 r. Po tym terminie prace zwracane nie będą.

Redakcja.

SPRAWNOŚĆ RUCHOWA DZIECKA WIEJSKIEGO, JEJ BRAKI I MOŻNOŚĆ ĆWICZENIA

Kiedy obesrwujemy dziatwę w wiejskich szkołach powszechnych, a zdajemy sobie sprawę z tego, że ponad 70% ogółu dzieci polskich, to właśnie dzieci wiejskie, — z przerażeniem konstatujemy, że ta dziatwa, obecnie wychowująca się w szkole powszechnej, tak bardzo daleko odbiega od tego obrazu, jaki chcielibyśmy widzieć. Oczekujemy ruchliwości i zamiłowania do ruchu,

oczekujemy rozmaitości zabaw, przyzwyczajenia do otwartej przestrzeni do wielkiej, wolnej przestrzeni — a tymczasem widzimy niedołęstwo i niezaradność ruchową, jednostajność i nudę w ruchu, chętną ucieczkę na swoje podwórko, do swej izby, a nawet na własny zapiecek. Przerażająca jest poprostu niezaradność ruchowa dziecka, któremu po raz pierwszy dano w rękę piłkę; zupełnie nie wie ono, co ma z nią uczynić, nie umie jej utrzymać w swej ręce, przyciska zbyt silnie i piłka wyskakuje z ręki; gdy chce ją rzucić, piłka leci w zupełnie dowolnym kierunku, a dziecko otwiera szeroko usta i nieporadnie obraca się za nią. Jeszcze gorzej zaprezentuje się dziecko, od którego domagalibyśmy się jakiegoś trudniejszego ćwiczenia koordynacyjnego. Stan taki zresztą najczęściej przenosi się daleko poza szkołę powszechną i dlatego widzimy rekrutów ze wsi, którzy stanowią pośmiewisko dla swych kolegów, pochodzących z miasta. Gdy jeszcze dodamy do tego niewiarogodny wprost % poborowych ze skrzywieniami kręgosłupa (w niektórych okolicach aż do 82%), to rzeczywiście przerażenie ogarnia nas na myśl o przyszłości tej dziatwy, która już i dzisiaj stanowi część ludności najdotkliwiej dotkniętą klęską kryzysu, a w najbliższych latach będzie musiała stoczyć straszliwie ciężką walkę o byt.

Sprawa jest aż nadto pilna, aż nadto gwałtownie wzywa pomocy, aby nie poświęcić jej sporo uwagi w związku z wprowadzeniem w życie nowych programów do szkół I i II stopnia, a więc właśnie szkół wiejskich. Gdzie szukać należy przyczyn, jakie one są, jak je usunąć, oto palące pytania.

Wydaje mi się, że jedną z bardzo ważnych przyczyn, a może nawet najważniejszą jest wrodzona dziecku wiejskiemu nieśmiałość. Dziecko miejskie jest raczej nawet zaczepne; dziecko wiejskie nieśmiałe, ustępujące z drogi, choć nieraz złośliwie z tyłu rzuci kamieniem lub błotem; dziecko miejskie może zaczepić wprost, jeśli czuje się na siłach. Dziecko wiejskie jest nieufne, poprostu nasuwa się przypuszczenie, że dziecko jest w domu straszone szkołą. Nawet bowiem dzieci dość ruchliwe w domu, w szkole najchętniej unikają zwracania na siebie uwagi, starają się ukryć w masie. Ciekawe jest, że dzieci siedzące na lekcji bardzo niespokojnie, kręcące się, wstające — na pauzach stoją apatycznie, podpierając ściany i płoty. Prowodyrów, którzyby wyraźnie występowali w charakterze organizatorów zabaw, a choćby nawet figlów, prawie nie widać. Dziecko postawione wobec trudniejszej, bardziej złożonej sytuacji, staje niezaradne i zalęknione.

Drugą przyczyną wydaje mi się być wrodzona mała ruchliwość dziecka wiejskiego. Człowiek wiejski prawie nigdy się nie śpieszy: tak przecież dużo czasu jest na wszystko. Dziecko do szkoły idzie powoli, przychodzi często na godzinę przed lekcjami, po lekcjach jeszcze wystaje przed szkołą. Jeśli nie jest w szkole, pasie bydło, trzodę lub gęsi, a i tam śpieszyć się nie trzeba: krowy lub gęsi idą wolno, a za nimi noga za nogą posuwa się młodociany pastuch. Jeśli bawi młodsze rodzeństwo — tembardziej ta praca nie wy-

maga pośpiechu. Dziecko wzrasta w atmosferze nadmiaru czasu i gnuśnieje. Zimą leży w barłogu od zachodu słońca do jego wschodu długie godziny, ale leży, bo nafty nie ma, więc cóż robić po ciemku. Kiedy rekrut przychodzi do koszar i kiedy starają się w nim wyrobić zdolność do pośpiechu, każą mu wstawać z łóżka na sygnał, na inny sygnał stawać na zbiórkę, jeszcze na inny zrywać się w nocy i ubierać na wyścigi, — to wszystko jest dla niego nietylko bardzo trudne, ale zupełnie niezrozumiałe. Dzieci małe, daleko jeszcze przed obowiązkiem szkolnym, są ruchliwe, biegają, jak małe kulki, chwytają różne przedmioty, rzucają je, gonią kury i szybko unikają razów starszych. Z wiekiem jednak ruchliwość maleje, zbliżając się coraz bardziej do zwykłych powolnych zajęć.

A zajęcia te przychodzą przecież wcześnie. Nie rzadko już dziecko 4 — 5-letnie pasie gęsi, bawi młodsze rodzeństwo, nosi drwa i wodę, wykonuje najrozmaitsze posługi gospodarskie. Nie ma więc czasu na zabawę, która sama jedna tylko mogłaby utrzymać jego ruchliwość. Dotknę tu jeszcze i tej strasznej bolączki, że dziecko wiejskie niejednokrotnie jest głodne i wskutek tego nie ma wielkiej chęci do ruchu.

Wreszcie jeszcze jedna przyczyna, która właściwie jest już skutkiem dwu pierwszych: niewykształcenie zmysłu mięśniowego. Idąc w rozważaniach swoich z prof. Bleulerem z Zurichu stwierdzamy, że niezaradność i niedołęstwo ruchowe musi trwać tak długo, aż nastąpi orientacja w otaczającym środowisku, zaś orientacja ta jest zależna wyłącznie od wykształcenia zmysłu mięśniowego. Aby się przekonać o tym braku, polecamy wykonać dziecku jakikolwiek ruch, choćby nawet już poprzednio poznany, z zamkniętymi oczami. Dziecko przywykło wszystko oceniać wzrokiem i gdy tylko tego wzroku zabraknie, niewykształcony zmysł mięśniowy nie zastąpi go, a dziecko nie będzie w możności wykonać zadanego ruchu.

Teoretycy wychowania fizycznego niejednokrotnie wprawdzie uzależniają sprawność od konstytucji danego osobnika, jednak nie wydaje mi się to czynnikiem decydującym, zwłaszcza w wieku szkoły powszechnej. Niewątpliwie sprawność cielesna jest zależna i od konstytucji danego osobnika, a także od jego zdrowia, ale oba te czynniki nie mogą wywrzeć wpływu decydującego. Natomiast ruchliwość wrodzona i psychiczna potrzeba wyżycia się w zabawie ruchowej wydają mi się być czynnikami decydującymi o motoryczności przyszłego wieśniaka.

Wobec takich trudności i z takimi danymi staje do pracy nauczyciel szkoły powszechnej na wsi, a staje uzbrojony tylko w swoją dobrą wolę, bo czasu na ćwiczenia cielesne ma bardzo mało; sali do ćwiczeń nie ma z reguły; nie wszędzie jeszcze ma jakiś plac do zabaw, choć pod tym względem w ostatnich czasach zrobiono bardzo dużo; przyborów i przyrządów nie ma, bo nie są one jeszcze nigdzie prawie uznawane za pomoce naukowe i dozory szkolne niechętnie asygnują choćby najdrobniejsze kwoty na takie rzeczy,

jak np. piłki. Jak tu walczyć z małą ruchliwością dziatwy, w jaki sposób usprawnić tę olbrzymią masę.

Wydaje mi się, że jedyną drogą, prowadzącą do zamierzonego celu są zabawy. Niewiele, a może nawet nic nie zwojujemy gimnastyką, na którą jest stanowczo za mało czasu, a która napewno poza godzinami lekcyjnymi nie będzie przez dziatwę uprawiana; niewielką też, choć bez porównania większą od gimnastyki korzyść mogą przynieść sporty i wycieczki. Najwięcej jednak pożytku, a zwłaszcza najszybciej pożytek ten osiągniemy przez zabawy. Naturalnie zabawy muszą być prowadzone z całą świadomością celów, jakie chcielibyśmy przez nie osiągnąć. Program ćwiczeń cielesnych co prawda narzuca nam pewne typy zabaw i sugeruje pewne korzyści, jakie dziatwa winna z uprawiania zabaw wyciągnąć. Jednak w odniesieniu do dziatwy wiejskiej winniśmy także zwrócić uwagę na pewne cechy, które zabawy winny posiadać, aby przynieść korzyści tej dziatwie.

Przede wszystkiem więc zabawy wprowadzane do szkół wiejskich muszą się odznaczać jak największą dopuszczalną swobodą. Dziecko powinno odczuwać, że bawi się istotnie, że jest sobą, że powróciło mu utracone w domu dzieciństwo. Zabawa dziecka wiejskiego musi być nie tylko dostępna jego umysłowości, nie tylko musi się przy jej prowadzeniu brać pod uwagę małą ruchliwość dziatwy, ale także i jej nieśmiałość. Zabawa musi dziatwę naprawdę radować, a przede wszystkiem ośmielać. Jeśli dziecko tego pragnie, niech ma możność ukrycia się w masie, ale niech czasami, wybrane przez same dzieci jako różyczka, królewna, czarny lud, stanie wobec dzieci i nauczyciela i może w zabawie ośmieli się nawet objąć takie eksponowane stanowisko.

Zabawy dziatwy wiejskiej muszą być jak najbardziej ruchliwe. Właśnie dlatego, że dziecko utraciło już swoją wrodzoną ruchliwość, dlatego, że w jego maleńkim kręgu zainteresowań nikt się nie śpieszy, niech właśnie w zabawie śpieszy się, niech odczuje, że ruchliwość jest nietylko przyjemna, ale także konieczna, ze względu na bezpośrednie cele zabawy.

Ponadto zabawy muszą być wyraźnie usprawniające. Należy unikać zabaw o bardzo zamazanym, niewyraźnym celu ćwiczebnym. Niech w każdej zabawie wyraźnie występują elementy sprawności: szybkość lub zręczność, a nawet oba elementy razem. Ponieważ czasu na ćwiczenia cielesne mamy mało, przeto więc należy ten czas jak najlepiej wykorzystać; nie traćmy go na zabawy o wątpliwych wartościach ćwiczebnych, ale śpieszmy w swej pracy do wyraźnego celu — jak najwyższego usprawnienia dziatwy i podtrzymania zanikającej ruchliwości.

A przede wszystkiem pamiętajmy o tym, że każda zabawa o tyle tylko przyniesie pożądane skutki, o ile będzie przez dziatwę uprawiana i poza godzinami szkolnymi; musi więc być radosna i naturalna.

M. KRAWCZYK

PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD TĘTNEM I TEMPERATURĄ

Zasadniczo wszystkie badania czynnościowe serca można podzielić na trzy wielkie grupy: badanie ilości skurczów, czyli tętna, badanie siły tych skurczów, a więc skurczowe i rozkurczowe ciśnienie krwi, i wreszcie trzeci kierunek badań — badanie pojemności minutowej serca.

Pełne badanie powinno objąć wszystkie te kierunki, poza tym mogłoby być rozszerzone na badania anatomiczne, jakim jest pomiar wymiarów serca i analiza jakościowa krwi. W zasadzie takie zbadanie serca mogłoby dać wystarczający obraz jego jakości.

Z pośród tych kierunków najprostszym i zarazem najbardziej jaskrawym jest badanie tętna. Najprostszym, ponieważ nie wymaga żadnych specjalnych przyrządów, a najbardziej jaskrawym, ponieważ wszelkie zaburzenia i niedokładności serca odbijają się przede wszystkiem na tętnie. Tętno jest syntetycznym wyrazem jakości serca, znajomość jego mogłaby oddać wychowawcom duże usługi. Odpowiedzi na takie, naprzykład, pytania, jak — jakie powinno być maksymalne przeciętne tętno w grach sportowych, przy pływaniu, narciarstwie, przy marszach, podczas wodnych wycieczek, górskich wędrówek, jak ono się wzmaga podczas zawodów, po biegu na 400 metrów, po skokach, gimnastyce? i t. d. — dałyby wychowawcom fizycznym dość dobry i szybki miernik racjonalnego dawkowania odpowiednich ćwiczeń. Bez wątpienia będą tu odchylenia zależne od wieku ćwiczących, pór roku, godziny pomiarów i — co najważniejsza — od indywidualności osobnika, jednak zawsze znajomość choćby tylko górnych granic częstości tętna może oddać duże usługi przy dawkowaniu ćwiczeń cielesnych.

Nie rozporządzając odpowiednimi przyrządami do innych badań czynnościowych, ani czasem, przeprowadziłem w mojej szkole tylko mały wycinek badań nad tętnem, które mogą posłużyć z jednej strony jako materiał do dalszych, pełniejszych prac w tym kierunku, z drugiej mogą być pewnego rodzaju wskazówką dla prowadzących ćwiczenia sportowe.

Jednocześnie z badaniem tętna mierzyłem temperaturę, otrzymując dane, które również mogą rzucić światło na stan ciepłoty ciała w zależności od ćwiczeń.

Badania przeprowadziłem w lutym 1935 roku. Do pomiarów wziąłem najpoważniejszą i najbardziej usportowioną klasę, mianowicie VIII, składającą się z 15 uczniów-sportowców mniej więcej równych siłą i wiekiem, na których solidności i poważnym traktowaniu zupełnie mogłem polegać.

Najpierw odbyłem z całą klasą pogadankę na temat tych pomiarów, wyjaśniając w ogólnych zarysach akcję serca, rolę tętna i znaczenie nawet po-

zornie tak prostych pomiarów, gdy się je robi dla naukowych zestawień. Poza tym omówiłem szczegółowo technikę pomiarów i sposób zapisów.
Klasę tę prowadzę od sześciu lat bez przerwy. Bardzo jest sprawna fizycznie, wyrobiona intelektualnie (na półrocze żaden z uczniów nie posiadał stopnia niedostatećnego, wszyscy później zdali maturę), zżyta ze sobą, klasa ta dawała gwarancję solidnego przeprowadzenia badań. Pewność ta była potrzebną ze względu na to, że pomiary odbywały się masowo, w jednym i tym samym czasie i każdy z uczniów mierzył tętno i temperaturę sam na sobie.
Zakład w Rydzynie jest zamkniętym internatem i to dało pełną możność odbywania tych pomiarów w ściśle oznaczonych godzinach, prawie z minutową dokładnością.
Cała piętnastka brała udział we wszystkich pomiarach z bardzo nielicznymi wyjątkami (dwa pojedyńcze wypadki). Badania odbywały się: z rana, tuż po pobudce, o godz. 7-ej; następnie na zbiórce przed ćwiczeniami popołudniowymi o godz. 14,25; w połowie ćwiczeń (średnio o godz. 15,20; pod koniec ćwiczeń o godz. 15,45; na początku okresu pracy (odrabiania lekcji na dzień następny) o godz. 16,30; i wreszcie ostatni pomiar, pod koniec okresu pracy o godz. 18.55. Pomiary odbywały się codziennie w ciągu siedmiu dni, uwzględniając te ćwiczenia i warunki, które normalnie odbywały się w tym czasie. Nie stosowałem zatym żadnego sztucznego rozkładu, gdyż, między innymi celami, chodziło mi o stwierdzenie wyników w normalnych, rydzyńskich warunkach. Pomiary objęły w tym czasie jedną lekcję gimnastyki, dwukrotnie zawody w hokeja, poza tym sześć gier w koszykówkę i trzy w hokeja (w zawodach hokejowych brało udział tylko 5 graczy z VIII klasy).
Pobudka w zakładzie odbywa się o godz. 7 w ten sposób, że dyżurny uczeń obchodzi sypialnie, uderzając w gong. Dźwięk tego gongu jest dostatecznie silny dla obudzenia, jednak nie powoduje żadnego wstrząsu u budzonych, zatym nie mógł się odbić na zmianie tętna pod wpływem psychicznego wzruszenia. Natychmiast po obudzeniu się uczniowie w pozycji leżącej mierzyli tętno w ciągu jednej minuty, a następnie przystępowali do mierzenia temperatury przeznaczonymi na ten cel 15-tu termometrami. Ósma klasa sypia w dwóch sypialniach; w każdej z nich wyznaczony starszy uczeń patrzał na zegarek, podawał hasło do rozpoczęcia pomiarów i do zakończenia. Jeśli pomiar wzbudzał jakiekolwiek wątpliwości — dany uczeń obowiązany był go powtórzyć. Wolno było tylko zupełnie pewne wyniki zapisywać — kwestia ta była bardzo obszernie i stanowczo omówiona podczas pogadanki. Arkusze przy każdym pomiarze uczniowie mieli przy sobie i musieli notować „na gorąco". Również uwagi o samopoczuciu i inne spostrzeżenia uczniowie notowali natychmiast po pomiarze, chociaż często odbywały się one w trudnych warunkach (śnieg, mróz, zawody na obcym boisku i t. d.).

Pomiary po pobudce nie wzbudzają żadnych wątpliwości, są zbliżone do siebie w wynikach, tylko w jednym wypadku przekraczając liczbę 70 uderzeń na minutę i również w jednym mając średnią niżej 50. Przeciętnie dla wszystkich wypada 57,73 udzerzenia na minutę. Jak z tego widać, tętno bardzo niskie, przeważnie utrzymujące się u większości na poziomie poniżej 60-ciu udzerzeń co należy zanotować do objawów bardzo dodatnich. Temperatura w tymże samym czasie wynosiła 36,23 C. z najwyższą 36,6 i najniższą 35,8. Osobnik, który miał najniższe tętno 44 uderzenia, jako średnią miał temperaturę 35,9.

Badania przy tym pomiarze odbywały się w pozycji leżącej, wszystkie pozostałe — w pozycji stojącej, gdyż nie zawsze istniała możność usadowienia badanych ze względu na śnieg, zgrzanie się i t. d.

Następna seria pomiarów odbyła się przed lekcją gimnastyki. Poprzedzał ją język polski, który zakończono o 5 minut wcześniej, umożliwiając w ten sposób przeprowadzenie przedlekcyjnych pomiarów tak, by na samą gimnastykę wypadło pełnych 45 minut.

U dwóch osobników tętno wynosiło powyżej 80 (Nr 6 i Nr 7), trzech miało powyżej 70, między innymi ten, który z rana po pobudce miał również powyżej 70 (Nr 1), pozostali mieli, oprócz dwóch — powyżej 60. Uczeń, który miał tak niskie tętno z rana po pobudce — również i przy tym pomiarze miał tętno najniższe, bo wynoszące tylko 55 uderzeń na minutę (Nr 4). Uczeń ten należy do najczynniejszych sportowców. Średnio dla całości tętno wypadło 67,71, co również należy do objawów dodatnich, o czem niżej. Temperatura o godz. 12,10 (o tej godzinie właśnie przeprowadzono pomiar) wynosiła średnio 36,48. Jeden z uczniów (Nr 8) miał w tym dniu temperaturę 37,1, pozostali jeden 36, czterech 36,2, inni wyższą. Pomiar odbywał się w klasie.

Lekcja gimnastyki, prowadzona w położonej na tymże piętrze sali gimnastycznej, odznaczała się tego dnia zupełnie normalnym nasileniem. Uczniowie ćwiczyli chętnie, żywo, wzorzec opierał się o nową osnowę, która w skrócie przedstawiała się następująco:

Raport. Musztra na znaki optyczne. Śpiew. Leżenie przy drabinkach, zaczep nogami za 4 szczebel — uginanie rąk. Stanie bokiem do drabinki, oparcie nogą o 6 — 7 szczebel, chwyt karku — skłony boczne z dopełnieniem. Podskoki — w locie rozkrok z wymachem ramion skośnie wzwyż bokiem. W klęku podpartym — półnelson w ćwiczeniu dwójkami. Zaczep nogą za szczebel 5 z chwytem bioder — opad w tył i uginanie nogi postawnej. Czarodziej równoważny. Wymyk na 150 cm, wejście „szwedzkie", przejście z przyklękaniem, odmyk. Kraty — przeploty z wchodzeniem i schodzeniem pionowym. Siad dwójkami nawprost w rozkroku, podanie rąk — piłowanie drzewa. Dwójkami tyłem, oparcie, splecenie dłoni — obroty. Dżiu-dżitsu — chwyt „chodźmy do komisariatu". Mazur — powtórzenie kroków i element

zakończenia (wybijaniem) jako nowa koordynacja. Bieg gimnastyczny. Koń — skok rozkroczny wszerz na dwa piętra, skrzynia — wyskok kuczny na skrzynię wzdłuż i przerzut. Nauka przekładanki przy rzucie oszczepem. Miękkie przysiady ze swobodnym wznosem ramion w bok. Marsz. Pożegnanie.

Martwych punktów w lekcji nie było, przyrządy sala posiada w dostatecznej ilości, skoki ćwiczono jednocześnie w dwóch zastępach — była to zupełnie normalna gimnastyka, możnaby ją nazwać typową dla zakładu. Uczniowie pod koniec lekcji byli zgrzani.

Wyniki pomiarów po tej lekcji przedstawiają się następująco. Jeden uczeń przekroczył 120 (ten sam, który miał najwyższe tętno przed lekcją, mianowicie Nr 7), czterech miało wyżej 110, inni mniej, schodząc u jednego osobnika aż do 74. Średnio tętno wypadło na 102,07 uderzeń. Temperatura również nie przedstawiała się jednolicie — u trzech osobników podniosła się wyżej 37 (w ogóle podniosła się u siedmiu uczniów, obniżyła się u pięciu, pozostała bez zmian u dwóch, jeden nie ćwiczy). W sumie temperatura badanych nieznacznie się podniosła: z przeciętnej 36,48 przed lekcją na 36,54 po lekcji, jednak rozpiętość indywidualna była dość duża, zarówno w jedną jak i w drugą stronę.

Ćwiczenia popołudniowe odbywają się w Rydzynie codziennie, oprócz śród, bez względu na porę roku i warunki atmosferyczne, obejmując przeważnie gry zespołowe w trzech ćwiczebnych grupach lub lekką atletykę. Wszyscy uczniowie VIII klasy należeli w tym roku wobec wyrównanych sił do grupy sprawniejszych. Zbiórka na ćwiczenia popołudniowe odbywa się o 14,25 na placu przed zakładem. Na tę zbiórkę uczniowie w okresie badań przychodzili w płaszczach, gdyż w ciągu tego czasu temperatura zewnętrzna była stale niżej zera. Pomiary przed ćwiczeniami rozpoczynały się tuż po odprawie, która trwała zwykle kilka minut. Na pomiarach tych, przypuszczać należy, lekko zaznaczył się fakt zarówno niezbyt odległego obiadu (średnio pomiary odbywały się w 40 minut po obfitym posiłku), jak i przebierania się w ćwiczebny strój — hokejowy, lub treningowy. W każdym razie pomiary dały takie wyniki: tętno najwyżej 91, najniższe 65 (u dwóch uczniów), średnio dla wszystkich badanych przez wszystkie dnie 79,06. Najwyższe tętno miał znów ten sam uczeń, który i przy porannych pomiarach miał względnie duże tętno. Temperatura średnia wynosiła 36,69. Jeden z uczniów, który miał przy jednorazowym pomiarze przed lekcją gimnastyki temperaturę 37,1, obecnie, jako średnią dla całego tygodnia, miał również temperaturę 37,3 (Nr 8). Pozwoliło to zwrócić na niego należytą uwagę lekarza szkolnego. Już na tym miejscu można zaznaczyć, że temperatura dla niego przy wieczornych pomiarach wynosiła o godz. 16,25 — 36,8 i o godz. 18,55 — również 36,8, co zaciemnia przypuszczalny obraz spraw gruczołowych lub płucnych. Średnie tętno uznać należy za bardzo dobre, szczegól-

niej biorąc pod uwagę przeciętny wiek uczniów, wynoszący 17 lat 9 miesięcy.

Dalsze pomiary objęły ćwiczenia popołudniowe, na które złożyły się w okresie badań dwie gry: hokej i koszykówka. Hokej odbywał się na boisku położonym dość daleko na łąkach. Samo przejście na boisko zajmowało kilkanaście minut czasu, tak, że gra rozpoczynała się dość późno. Uczniowie VIII klasy brali udział w normalnych grach hokejowych, prowadzonych jako programowe ćwiczenie zakładu. Zwykle „ósmacy" łączyli się z uczniami należącymi do tej samej grupy ćwiczebnej. Na wspólny sygnał rozpoczynano gry na obu lub jednym boisku, a na innym przerywano grę dla pomiarów. Gra zawsze była ostra, zacięta, prowadzona istotnie z myślą o wygranej. Pewną trudność przy tych pomiarach sprawiało to, że zawodnicy dość często zmieniali miejsca — kto się zmęczył na ataku, odchodził do obrony, a nawet do bramki, podane zatym wyniki nie są związane z jakimś jednym stanowiskiem w grze. Badającemu chodziło, jak już zaznaczyłem, o normalne warunki, w jakich przebywają uczniowie zakładu i dlatego pozostawiał te samorzutne zamiany potrzebie chwili. Boisko było o wymiarach 26 × 56 metrów. Gra trwała dwa razy po 15 — 18 minut z przerwą około 8 minut. Na jednym boisku sędziowałem sam, na drugim — wyznaczony uczeń.

Pomiary podczas hokeja, zaraz po sygnale na przerwę, dały następujące wyniki. Średnie tętno dla wszystkich graczy przez wszystkie gry wynosi 126,33. Widzimy zatem, że hokej szybko podnosi tętno do względnie wysokiej liczby, co prawda nie osiągając górnej granicy, uznawanej za normalną. „Szereg najpoważniejszych fizjologów zgadza się na to, by określić tętno około 150 na minutę, jako wartość graniczną, powyżej której praca serca wydaje się mniej celową" — mówi prof. Piasecki w „Zarysie teorii wychowania fizycznego". Tylko w jednym indywidualnym wypadku uczeń, grający w tym roku po raz pierwszy w hokeja i słabo jeżdżący na łyżwach, miał tętno 154; ten sam uczeń przeszedł na bramkę i przy następnych pomiarach, to znaczy po upływie około 20 minut miał już tętno 98 (Nr 11). Jeden miał tętno bardzo niskie, mianowicie 86, ale ten grał do przerwy cały czas na bramce, po wejściu do obrony miał tętno przy następnym pomiarze średnio 115 (Nr 2).

Temperatura na początku hokeja wyraźnie wzrasta. Powyżej 37 podniosła się u ośmiu uczniów, nieco się zmniejszyła u czterech. Wobec tego, że, jak zaznaczyłem, hokej rozpoczynał się prawie o pół godziny po pomiarze przed ćwiczeniami, trudno z całą pewnością twierdzić, że u tych czterech istotnie nastąpiło obniżenie temperatury w porównaniu z tą jaką mieli w chwili rozpoczynania gry. Możliwe, że już w momencie rozpoczynania temperatura była niższą w porównaniu z tą, jaką mieli na zbiórce. Spadek był niewielki: najniższa na zbiórce przed zakładem 36,3, a w połowie hokeja 36,1. Naj-

TABLICA I.

Wyniki szczegółowe.

Liczba porz.	Wiek	Tętno i temperatura	Godz. 7 po pobudce	Godz. 12.20 przed lekcją gimnastyki	Godz. 13.10 po lekcji gimnast.	Godz. 14.25 przed ćwiczeniami popołudniowymi	Godz. 15.20 w połowie hokeja	Godz. 15.45 po hokeju	Godz. 15,20 w połowie koszykówki	Godz. 15.45 po koszykówce	Godz. 16.50 na początku okresu pracy	Godz. 18.55 po okresie pracy
		max.	80			99	146	170	156	129	100	96
		średn.	73	70	115	81	145	157	148	124	95	82
		min.	70			87	145	135	130	120	80	70
1	17 l. 11 m.	max.	36.4			36.9	37.3	37.2	37	37.4	37.1	37.1
		średn.	36.3	36.4	36.6	36.7	37.2	36.9	36.8	37.2	36.8	36.8
		min.	36.1			36.4	37.2	36.7	36.7	37.1	36.7	36.4
		max.	57			73	91	[illegible]4	116	107	86	73
		średn.	52	58	83	71	85	88	115	105	74	62
		min.	48			66	82	83	113	103	63	54
2	17 l. 9 m.	max.	36.6			37.3	36.5	36.3	36.7	36.7	36.7	36.6
		średn.	36.3	36.5	36.1	36.8	36.4	36.3	36.5	36.5	36.4	36.3
		min.	36.1			36.3	36 3	36.3	36.4	36.3	56.1	36.1
		max.	61			76					75	70
		średn.	54	—	—	65	132	134	103	105	68	62
		min.	45			60					64	57
3	19 l. 9 m.	max.	36.9			57.2					36.4	36.3
		średn.	36.3	—	—	36.5	36.2	35.8	36.4	—	36.1	35.9
		min.	5[illegible].6			35.4					35.9	35.7
		max.	58			87	117	118			91	89
		średn.	44	55	89	74	117	114	97	108	74	67
		min.	39			65	117	110			61	58
4	20 l. 2 m.	max.	36.7			37.3	37 3	37.0			37.2	36.9
		średn.	35.9	36.2	36.5	36.8	37.7	36.9	367	36.7	36.7	36.6
		min.	35.3			36.6	36.8	36.8			36.2	36.4
		max.	69			05			137	146	105	78
		średn.	62	71	113	88	117	100	132	135	84	73
		min.	57			81			125	124	74	68
5	18 l. 11 m.	max.	36.3			36.9			36j3	36.2	36.8	36.7
		średn.	36.0	36.2	36	36 5	36.1	36.1	36.1	36	36.4	36.5
		min.	35.8			36.6			36	35.7	36	36.4
		max.	79			93	139	143			104	81
		średn.	68	85	100	87	118	127	103	115	86	73
		min.	61			82	97	111			73	67
6	18 l. 2 m.	max.	36.3			37.0	37.0	36.8			36.6	36.5
		średn.	36.2	36.2	37.1	36.3	36.8	36.5	35.5	36.5	36.5	36.3
		min.	35.9			36.3	36.6	36.3			36.3	36.3
		max.	67			92	144	127	133	131	73	75
		średn.	65	86	124	64	143	123	126	122	70	68
		min.	69			66	143	120	120	114	67	62
7	17 l.	max.	36.6			36.6	36.6	36.5	36.7	35.8	36.5	36.5
		średn.	36.2	36.4	36.6	36.3	36.4	36.4	36.5	35.4	36.3	36.2
		min.	35.8			36.2	36.3	36.3	36.3	35	36.1	35.8

Liczba porz.	Wiek	Tętno i temperatura	Godz. 7 po pobudce	Godz. 12.20 przed lekcją g mnastyki	Godz. 13.10 po lekcji gimnast.	Godz. 14.25 przed ćwiczeniami popołudniowymi	Godz. 15.20 w połowie hokeja	Godz. 15.45 po hokeju	Godz. 15.20 w połowie koszykówki	Godz. 15.45 po koszykówce	Godz. 16.50 na początku okresu pracy	Godz. 18.55 po okresie pracy
8	18 l. 2 m.	max.	54			93	146	167	154	163	116	81
		średn.	52	72	112	85	135	152	140	153	90	72
		min.	47			80	124	137	129	146	75	65
		max.	36.8			37 5	37 5	37.8	37.5	37 7	57.2	37
		średn.	36 5	37.1	37.2	37.3	37.4	37.6	37.4	37.4	36.8	36.8
		min.	36.2			37.1	37.3	37.4	37.4	37	36.4	36.5
9	18 l. 8 m.	max.	59			86	119	150	105	108	88	74
		średn.	54	68	96	80	104	128	104	103	79	68
		min.	47			71	89	107	104	98	72	56
		max.	37			37.7	56.2	36.5	37.1	36.7	37	36.9
		średn.	36 6	36.4	36.7	36.6	36.2	36.4	36.7	36.6	36.6	36.4
		min.	36.4			36 5	36.2	36.3	36,6	36.5	36.3	36.2
10	18 l. 6 m.	max.	53			75	146	150	139	133	80	64
		średn.	50	60	110	65	136	138	128	126	69	60
		min.	48			56	126	126	122	123	60	54
		max.	36.5			37.1	37.6	37.6	37.1	37.1	36,9	36.8
		średn.	36.4	36.9	36.1	36.7	37 6	37.5	37.7	36.9	36.5	36.7
		min.	36.4			36.1	37.6	37.4	36.9	36.7	36.3	36.4
11	18 l. 10 m.	max.	64			90					78	71
		średn.	58	63	74	84	154	95	110	98	67	62
		min.	52			73	(p.)	(br.)			62	59
		max.	36.2			37.1					36.9	37
		średn.	36.2	36.7	36.7	36.9	37.2	37.6	37.4	36.5	3.66	36.7
		min.	36			36.7					36.3	36,1
12	17 l. 10 m.	max.	79			91	129	132			97	81
		średn.	68	68	100	88	120	123	125	127	88	75
		min.	61			85	111	115			78	67
		max.	36.3			37 4	37.2	37.3			36.4	36.5
		średn.	36.2	36.2	35.9	36.8	36.9	37	36 1	35.9	36.3	36.3
		min.	35.9			36.3	36.7	36.8			36.2	36.1
13	17 l. 8 m.	max.	59			83	133	144			102	64
		średn.	54	63	97	72	132	139	125	114	83	58
		min.	52			61	132	135			72	52
		max.	36			37	37.2				36.6	36.8
		średn.	35.8	36	33 9	36.6	37.1	36.3	36.6	36.3	36.3	36 4
		min.	35.5			36.1	37.1				36	35.9
14	17 l. 7 m	max.	66			104	140	127			89	84
		średn.	60	66	108	88	137	115	110	100	84	72
		min.	54			81	134	104			75	62
		max.	36.3			37.2	37.2	37 1			36.9	36.9
		średn.	36.2	36.7	37.3	36.6	37	36.8	36.2	36.2	36.5	36.6
		min.	36.1			36	36.8	36.5			36.3	36.3
15	20 l. 2 m.	max.	55			82	120	136	127	130	90	65
		średn.	52	63	98	75	119	128	121	123	80	59
		min.	48			69	118	121	118	117	68	50
		max.	36.8			37.2	37.6	37.4	37.4	37.2	37	36.9
		średn.	36.3	36.9	36.9	56.9	37.4	37 1	36.7	36 8	36.8	36.5
		min.	35.9			35.8	37.6	36.9	35.6	36.5	36.5	36

wyższą średnią temperaturę miał gracz Nr 10, mianowicie 37,6. Trzeba zaznaczyć, że ten uczeń grywa w hokeja mało, jeździ na łyżwach średnio, celuje natomiast w koszykówce. I tętno i temperatura w tamtej grze okazały się znacznie niższe, niż przy hokeju — po koszykówce gracz ten miał temperaturę 36,9. Z całego tego pomiaru wynika fakt, że pierwsza połowa hokeja podnosi temperaturę średnią z 36,69 przed grą do 36,86 w przerwie.
Podobnie jak i w innych pomiarach uczniowie mierzyli tętno natychmiast po gwizdku, a temperatura — po tętnie i nałożeniu na siebie ciepłego okrycia. Badania te odbywały się o godz. 15,20.
Następne pomiary, natychmiast po skończonym hokeju, przypadły na godz. 15,45. Okazało się, że zarówno średnie wyniki tętna jak i temperatury są nieco niższe, niż po pierwszej piętnastce. Tętno w przerwie było 126,33, a po grze obniżyło się do 124. Temperatura z 36,86 spadła do 36,79. Ten ciekawy objaw powtórzy się później, jak zobaczymy i przy koszykówce. Po skończonym hokeju już dwóch uczniów miało tętno powyżej 150 (Nr 1 i Nr 8); najniższe było, bez uwzględniania bramkarzy — 100 (u obrońcy). Temperatura jeszcze bardziej uzyskuje na rozpiętości, gdyż rozciąga się od 35,8 do 37,6.
Pomiary temperatury wzbudzały we mnie zawsze pewne zastrzeżenia ze względu na to, że trwały tylko 5 minut, co dla maksymalnych termometrów w normalnych warunkach (leżenie w łóżku, dobre założenie termometru, spokój) jest dostateczną ilością czasu dla pomiaru, natomiast w warunkach tak bardzo niesprzyjających jak pozycja stojąca, zmęczenie grą, zimno, konieczność nakładania płaszczy, zdejmowania rękawic i t. d. — może wynik sfałszować in minus pomimo dobrej woli uczniów. Trzech z nich miało termometry przydzielone do nich na stałe, każdy z pozostałych brał dowolny termometr z dzbanka, w którym był nadmanganian potasu dla dyzynfekcji.

(c. d. n.)

Mgr OSKAR ŻAWROCKI (Rydzyna)

KONGRES WCZASÓW W HAMBURGU

W tygodniu poprzedzającym Olimpiadę odbył się w Hamburgu Kongres Wczasów (Weltkongress für Freizeit und Erholung). Pierwszy tego rodzaju kongres miał miejsce w r. 1932 w Los Angeles, gdzie obrano za siedzibę przyszłego kongresu Niemcy. Wypadki polityczne, które rozegrały się w Europie Środkowej w następnym roku, powołanie do życia specjalnej organizacji wczasowej w Trzeciej Rzeszy — stworzyły warunki i ramy, w jakich przygotowywany był II Kongres Wczasów.
14 listopada 1933 r. na konferencji u kanclerza Hitlera postanowiono stworzyć niemiecką organizację wczasów. Misję tę powierzono drowi Robertowi

Ley'owi, przewodniczącemu Niemieckiego Frontu Pracy (DAF). Idea ta szybko przyoblekła się w czyn w postaci Narodowo-socjalistycznej Wspólnoty „Siła przez Radość" (Nationalsozialistische Gemeinschaft Kraft durch Freude). Ta właśnie organizacja była gospodarzem Kongresu.

Wybór Hamburga jako siedziby Kongresu był z wielu względów bardzo trafny. Największy port Rzeszy, drugie pod względem wielkości miasto niemieckie, punkt wypadowy wycieczek morskich i zamorskich, jedno z najpiękniejszych miast hanzeatyckich, o wielkich dzielnicach nawskroś współczesnych, bogaty w parki, stadiony i reprezentacyjne lokale, Hamburg był wygodnym miejscem dla tak szeroko pomyślanej imprezy, jaką był Kongres Wczasów. Poza tym hamburżanie, z natury serdeczni, uprzejmi i gościnni doskonale spełnili rolę gospodarzy.



Hamburg.

Honorowy protektorat nad Kongresem objął minister Rudolf Hess, zaś honorowe prezydium stanowili G. T. Kirby (U. S. A.), dr Robert Ley, przewodniczący NSDAP, min. dr Józef Goebbels i hr. de Baillet-Latour (Belgia). W skład komitetu honorowego wchodzili ministrowie, ambasadorowie i wybitni działacze; w komitecie tym Polskę reprezentował ambasador R. P. p. Lipski, a w międzynarodowym komitecie organizacyjnym p. K. Korniłowicz. Przewodniczącym wydziału wykonawczego, na barkach którego spoczywała całość Kongresu, był p. Walther Rentmeister.

Kongres otwarto o godz. 10 dnia 23 lipca w Musikhalle, w obecności min. Hessa, dra Leya, wielu wybitnych osobistości i przedstawicieli 50 państw reprezentowanych na Kongresie. Pierwszy zabrał głos przewodniczący Rentmeister, który oświadczył, że hasłem Kongresu są dwie odwieczne myśli przewodnie ludzkości: „Freude — Friede" (Radość — Pokój). W myśl

tego hasła Komitet Organizacyjny przygotowywał Kongres. Następnie przemawiał w imieniu Wodza min. R. Hess, witając gości, delegatów państw obcych i krajowych, wyrażając najgłębsze przekonanie, że dobrze zorganizowane wczasy człowieka pracy są najistotniejszym podkładem nie tylko pokoju społecznego pomiędzy ludźmi, lecz nawet politycznego pokoju pomiędzy narodami. Z kolei zabrał głos Mr. G. T. Kirby. Mówca podkreślił, że musimy żyć zarówno dla przyszłości, jak i dla teraźniejszości, powinniśmy przeto wzbudzać w sobie radość życia. Celem, jaki przyświecać winien obradom, musi być pokój na ziemi dla wszystkich ludzi. „Szczęście i radość dla mas" — to zew Kongresu. W zakończeniu swego przemówienia Mr. Kirby wezwał uczestników do wysłania depeszy na ręce Kanclerza Hitlera, co Kongres akceptował jednomyślnie.

Dalsze przemówienia dra R. Leya, hr. de Baillet-Latour'a i kierownika sportu niemieckiego v. Tschammer-Osten były utrzymane w tonie najwznioślejszych ideałów wszechświatowego pokoju, międzynarodowej przyjaźni, szczęścia i radości życia. W zakończeniu plenarnego posiedzenia przemawiali delegaci poszczególnych państw. W tym momencie nadeszło telegraficzne podziękowanie od Kanclerza za przesłane życzenia.

O godz. 15 otwarto uroczyście wystawę p. t. Wczasy dla wszystkich (Freizeit und Erholung für alle), która obrazowała formy organizacji i dorobek niemiecki na tym polu.

Tegoż dnia (g. 17.30) pokazano uczestnikom Kongresu specyficzną w swym charakterze, „Wolną od pracy godzinę" (Feierstunde), na którą złożyły się: utwory muzyczne, deklamacja chóralna na tle orkiestry paruset robotników, przemówienie okręgowego przewodniczącego DAF R. Habedanka. „Obchód" ten miał miejsce w opróżnionym wielkim zbiorniku gazu w porcie hamburskim. Na godz. 20.30 zaproszono gości do Ufa-Palast na podobną „Feierstunde" pod hasłem „Pokój Sztandarowi" (Friede der Fahnen). Tak minął pierwszy dzień Kongresu, którego hasłem było: „Dzień otwarcia". Dzień następny nosił hasło: „Tańce i pieśni ludów". Należy w tym miejscu wyjaśnić, że ramy Kongresu były zakreślone bardzo szeroko i same obrady stanowiły pod względem ilości czasu na nie przeznaczonego skromną część całości. Zjazd grup ludowych ze wszystkich zakątków Niemiec i kilkudziesięciu krajów świata, tańce, pieśni i obrzędy, które grupy te prezentowały, stanowiły bodajże najbardziej emocjonujący i bogaty dział programu. Poważne też miejsce w ramach Kongresu zajmowały pokazy z zakresu wychowania fizycznego.

W drugim więc dniu, jakkolwiek obrady plenarne zajęły około 2 i pół godziny, punkt ciężkości przeniesiony był na folklor. Od godz. 16 do 22 w różnych punktach Hamburga, a przede wszystkim w Zoo, na t. zw. Festwiese można było przyglądać i przysłuchiwać się tańcom i pieśniom ludowym z najrozmaitszych zakątków świata. Przed tymi ludowymi przed-

stawieniami otwarto uroczyście ruchomą wystawę malarzy niemieckich w jednej z fabryk tekstylnych, jako przykład działalności kulturalnej wydziału wystaw „Kraft durch Freude".
Wieczorem o godz. 20.30 odbyło się oficjalne przyjęcie delegatów zagranicznych przez Senat Wolnego Miasta Hamburga na Ratuszu.
Trzeci dzień zeszedł pod hasłem „Sport ludu". Najliczniej reprezentowane były grupy ćwiczebne urzędu sportowego „Kraft durch Freude", które pokazały szereg form gimnastyki niemieckiej, zaprawy sportowej, akrobatyki i tańców ludowych stylizowanych. Wieczorem o godz. 20 odbyła się w wielkiej Hali Hanzeatyckiej w obecności kilku tysięcy widzów publiczna audycja radiowa pod tytułem „Stawiamy mosty" (Wir schlagen die Brücke), w której brały udział wszystkie grupy ludowe, przybyłe do Hamburga, pokazując



Polska grupa ludowa w czasie pochodu.

swe tańce i pieśni. Był to też ostatni (trzeci) dzień obrad plenarnych Kongresu.
Niedziela 26 lipca (czwarty dzień) była kulminacyjnym punktem uroczystości ludowych, a zarazem propagandy niemieckości. Bo też i hasło „Der Deutsche Tag" uwypuklało wyraźnie tendencję organizatorów. Dnia tego odbył się kolosalny pochód, w którym wzięło udział około 350 grup, liczących 10 000 ludzi. Były to grupy ludowe z zagranicy, niemieckie grupy rzemieślnicze w strojach historycznych i współczesnych, historyczne grupy wojsk i t. d. i t. d. Pochód przebył trasę blisko 10 km; trybuny dla oficjalnych gości mieściły się na Adolf Hitler Platz naprzeciw Ratusza, gdzie środkowe miejsca zajmowali członkowie honorowego prezydium i delegaci zagraniczni. Pochód miał charakter wesoły, aczkolwiek pełen tendencji społecznych i po-

litycznych. Wóz ciężarowy reprezentujący Gdańsk miał napis: „Danzig bleibt deutsch" (Gdańsk pozostanie niemiecki), jechał też wóz głoszący konieczność posiadania kolonii przez Niemcy. Wieczór tego dnia nosił tytuł Niemieckiego Święta Ludowego. W różnych punktach miasta, w parkach, na placach i w lokalach zamkniętych pokazywano: tańce ludowe współczesne, dawne, obrzędowe, zwyczaje, pieśni, teatry kukiełkowe, produkcje kapel ludowych i t. p.

W dniu tym oczywiście nie było sesji Kongresu. W ciągu następnych trzech dni (27, 28, 29 lipca), w godzinach rannych i popołudniowych obradowało 7 komisji nad następującymi zagadnieniami:

Komisja I: Zadania socjalne: inicjatywa publiczna i prywatna. Znaczenie gospodarcze.

Komisja II: Formy organizacyjne ruchu wczasowego.

Komisja III: Zagadnienia osiedli, miejsca pracy, kultury mieszkania, ogródków i higieny pracy.

Komisja IV : Koniec tygodnia (weekend). Urlop i wypoczynek. Wartość ćwiczeń cielesnych dla ludzi pracy.

Komisja V: Wczasy dla kobiet.

Komisja VI: Wczasy dla dzieci i młodzieży.

Komisja VII: Zasadnicze związki pomiędzy pracą i wczasami. Wpływ pracy na sztukę i kulturę. Związek pomiędzy pracą a kulturą ludową.

Obok tych obrad odbywały się pokazy i uroczystości stosownie do haseł, jakimi były oznaczone poszczególne dni. A więc 27 „Dzień młodzieży": pokaz obozu Hitler-Jugend (500 osób) i Bund Deutscher Mädel (1500 osób) gimnastyka wolna i z przyrządami, tańce ludowe, gry, muzyka.

O godz. 12.15 w Thalia-Theater odbył się pokaz polskiej grupy ludowej, który nosił tytuł: Lud polski w zwyczaju, tańcu i pieśni. W porównaniu z zespołami innych narodów pokaz polski wypadł bardzo dobrze, stanowił bowiem zwartą i logiczną całość, reprezentującą zwyczaje, tańce, pieśni i stroje ludu polskiego z kilku ziem.

Dzień 28 „Dzień związków" miał charakter pokazów sportowych i przedstawień następujących związków: Reichsarbeitsdienst, Sturm-Abteilung, Schutz-Staffel i National-sozialistischer Kraftfahrerkorps. Podobnie w dniu następnym (29) „Tag der Wehrmacht" pokazano ćwiczenia cielesne policji, a na placach publicznych koncertowały orkiestry wojskowe. Tegoż dnia wieczorem odbył się bal reprezentacyjny w Stadhalle, oraz 12 zabaw, na których grupy ludowe zagraniczne bawiły się z grupami ludowymi niemieckimi.

Ostatni dzień kongresu, dzień zamknięcia, był jeszcze bardziej uroczysty niż dzień otwarcia. Przemawiali: Mr. Kirby, dr Ley, Minister dr Goebbels i p. W. Rentmeister oraz przedstawiciele państw, biorących udział w Kongresie. Z ramienia Polski przemawiał dr Bagiński. Uchwalono: złożyć podziękowanie kanclerzowi Hitlerowi, powołać do życia Międzynarodowe Cen-

tralne Biuro dla zagadnień Pracy i Radości (Internationales Zentralbüro für Freude und Arbeit), przewodnictwo Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego powierzyć kom. Corrado Puccetti, następny kongres zwołać w roku 1938 w Rzymie, poczem dr Ley ogłosił, że Kongres jest zamknięty. O godz. 16 podejmował delegatów dr Goebbels herbatką w Hotelu Atlantik. Późnym wieczorem urządzono na przepięknym dużym jeziorze, położonym wewnątrz miasta, Alster, wielki feuerwerk.

Tak przedstawiał się skreślony w zarysach przebieg Kongresu. Należy jeszcze zaznaczyć, że organizacja Kongresu stała na bardzo wysokim poziomie i przybyłych delegatów obsłużono dobrze.

Zwięźle zebrane wnioski, jakie nasuwają się po zamknięciu Kongresu, przedstawiałyby się następująco.

W wielu państwach zachodniej Europy, Ameryki Północnej i Południowej oraz w Japonii ruch wczasowy zatacza coraz szersze kręgi, obejmując znaczny procent ludności. Państwa starają się nadać temu ruchowi odpowiedni do danej chwili i terenu charakter, powołując do życia specjalne instytucje społeczne lub państwowe. Jako naczelny motyw przewija się zagadnienie związku wczasów z pracą, ażeby przez racjonalnie zorganizowane wczasy podnieść wydajność pracy pod względem jakości, a zarazem nastawić psychicznie w kierunku odpowiednim dla naczelnych idei państwowych. Podnosić społeczeństwo kulturalnie, zarówno materialnie jak i duchowo. W środkach, jakie stosuje się w tym celu, na pierwszy plan wysuwają się ćwiczenia ruchowe, turystyka i sztuka, a poza tym tworzenie zespołów ludzi interesujących się tym samym zagadnieniem, jak np. koła miłośników filmu wąskotaśmowego, fotografii i t. p. Formy organizacyjne ruchu wczasowego przybierają dwojaką postać. Jedną jest tworzenie centralnych instytucji z terenem działalności na całe państwo, wszelkimi możliwymi środkami, drugą — rozdzielenie zagadnień wczasowych pomiędzy istniejące już instytucje, jako poszczególne wydziały, czy to z zakresu działania wśród pewnej warstwy społecznej, czy też wśród wszystkich warstw, ale w określonym kierunku. Podstawy finansowe są budowane przy pomocy państwowej lub społecznej, a często pomoc ta dawana jest „w naturze".

O poszczególnych zagadnieniach wczasowych, które były poruszone na Kongresie, będziemy jeszcze pisali w następnych zeszytach naszego miesięcznika.

W zakończeniu niniejszego krótkiego sprawozdania kilka słów o udziale Polski. Polskę reprezentowało 11 osób delegacji i 40 osób — grupa ludowa. Delegację stanowili:

P. P. dr Bagiński Władysław — Inst. Spraw Społecznych, Błaszczykowa Maria — Inst. Oświaty Dorosłych, kpt. dr Cajler Franciszek — CIWF (referat: Wychowanie fizyczne w ramach wczasów w Polsce), dr Czarnocka-Karpińska Wanda — CIWF (ref.: Zawodniczy sport kobiecy), Frelek Klemens — Zarząd m. st. Warszawy (ref.: Formy pracy oświatowej w dużym

mieście polskim), Ivanka Prażmowska — Inst. Spraw Społecznych (ref.: Kształcenie i samokształcenie jako treść czasu wolnego), Miedzińska Janina — Min. Op. Społ. (ref.: 10-minutowe ćwiczenia robotnic w fabrykach), Szajnokowa Wanda — PUWF, Śliwowska Helena — PUWF, płk. Ziętkiewicz Władysław — PUWF — przewodniczący delegacji, Zygler Tadeusz — Związek Naucz. Polsk. Ponadto wygłoszono referat prof. dr Cezarii Jędrzejewiczowej p. t. „Sztuka ludowa a współcześni polacy".

Grupę ludową stanowił zespół Związku Teatrów Ludowych wraz z grupą górali. Kierownikiem organizacyjnym grupy był p. dr Dynowski, artystycznym — p. Jadwiga Mierzejewska-Frankiewiczowa, a technicznym p. Zieliński. Reprezentowany był folklor krakowski, śląski, łowicki i góralski w swoich najciekawszych obrzędach oraz najpiękniejszych tańcach i pieśniach przy akompaniamencie dwóch kapeli.

Polacy czuli się w Hamburgu bardzo dobrze, a było to zasługą Wydziału Wykonawczego Kongresu, który doskonale zorganizował służbę przewodników i tłumaczy, oraz Konsula Generalnego R. P. w Hamburgu, p. dr Kipy, który nie szczędząc trudu i czasu opiekował się polską delegacją i grupą ludową, towarzysząc na przyjęciach i przedstawieniach, oraz podejmując nas u siebie ze staropolską gościnnością. Małżonka Pana Konsula brała czynny udział w obradach Komisji: Wczasy kobiety. Grupą ludową opiekowali się z ramienia Kongresu p. Alfred Bauer i p. Walery Weyreuther (tłumacz). Panowie ci swoim poświęceniem i życzliwością zaskarbili sobie u Polaków szczerą wdzięczność.

Tydzień kongresowy był wielkim wydarzeniem nie tylko dla Hamburga, ale i dla całej Rzeszy. Zjazd kilkunastu tysięcy delegatów i gości zagranicznych, paruset tysięcy Niemców z całego kraju, kilkadziesiąt języków świata, wszystko to stanowiło wielką emocję dla miasta i dla przybyłych.

Okazja ta została też umiejętnie wyzyskana dla propagandy niemieckości i współczesnych idei nurtujących w Niemczech, równie zresztą jak i berlińska Olimpiada.

TADEUSZ ZYGLER

WRAŻENIA OLIMPIJSKIE I REFLEKSJE POOLIMPIJSKIE

Echa XI Olimpiady były tak mocne w prasie całego świata, tyle pisano o najrozmaitszych zagadnieniach z nią związanych, iż zdawałoby się, że w miesiąc po zakończeniu igrzysk olimpiada przestała być aktualnością.

I słusznie! Życie wysuwa nowe sprawy, nowe zjawiska. Nie mniej jednak należy zaznaczyć, że w prasie polskiej za mało podkreślono społeczne i polityczne walory tego rodzaju rozgrywek międzynarodowych oraz bardzo cha-

otycznie wysnuwano wnioski, które przecież nie mają wartości li tylko aktualnej, ale przekraczają może nawet okres czteroletni, t. j. do następnej olimpiady.

Kto był w Niemczech Trzeciej Rzeszy na jakimkolwiek zjeździe, kongresie, czy innego rodzaju międzynarodym spotkaniu, ten wie doskonale, jak umiejętnie bywa to wykorzystane propagandowo.



Ostoja-Chrostowski. Dyplom Yacht-Klubu dla gen. Rydza-Śmigłego (medal brązowy).

Przede wszystkim służy tym celom żywy udział przywódców, którzy, trzeba to przyznać, pracują od świtu do nocy. Otwierają... przecinają... przemawiają... przyjmują herbatkami... uczestniczą. To zainteresowanie się i stałe kontaktowanie przywódców z pracownikami w poszczególnych dziedzinach życia wytwarza specyficzny entuzjazm do pracy, a wobec zagranicy

podnosi daną sprawę w hierarchii ważności zagadnień. Jak Niemcy poważnie traktują to (czy inne) zagadnienie — mówią obcokrajowi goście i nabierają szacunku do wysokiej kultury germańskiej. Chwyt propagandowy, którego efekt ściśle odpowiada zamierzeniom.

Drugim elementem propagandowym jest entuzjazm masy, a nazwałbym go elementem drugiego stopnia, gdyż najpierw trzeba było nauczyć entuzjazmu, wytworzyć „kult entuzjazmu". Na pierwszym miejscu jest entuzjazm dla swoich i tego co swojskie, potym dla bliskich i podobnych. Przykład: na Unter den Linden głośniki oznajmiają, że Niemcy zdobyli jeszcze jeden



Klukowski. Piłka (medal srebrny).

złoty medal, za... i dalej już nic nie słychać, bo wielotysięczny tłum stoi z wyciągniętymi rękami i równo, rytmicznie śpiewa: „Deutschland, Deutschland über alles..."

Trzecim składnikiem propagandy jest zdolność organizacyjna, która stwarza dobre warunki do... do tego, co komu w danej chwili jest potrzebne. Dla uczonych — warunki pracy naukowej, dla sportowców — sportowej i t. d. Dlatego też i goście olimpijscy, czyli widzowie-klienci byli naprawdę dobrze obsłużeni. Każdy z nich wywiózł z Niemiec parę kilogramów materiałów, drukowanych w celach propagandowych, a wręczanych bezpłatnie w najrozmaitszych okazjach.

Artystycznie wydana książka „Deutschland. Olympia. Jahr 1936" w wyda-

niach: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i hiszpańskim stanowi rzeczywiście miłą i dobrą pamiątkę form propagandy niemieckiej.

Nie są to jeszcze wszystkie „chwyty" propagandowe. Wyliczyłem te, które uważałem za najważniejsze, ażeby w ten sposób scharakteryzować atmosferę tegorocznych igrzysk olimpijskich. W tej atmosferze łatwiej było uzyskać Niemcom pierwsze miejsce. Nie chcę bynajmniej obniżyć przez to mniemania o niemieckich zawodnikach, jedynie podkreślić sprzyjające warunki.

Ten właśnie wielki sukces sportu niemieckiego był końcowym efektem wielu starań i zabiegów, był i jest wielką rakietą propagandy, której błysk dotarł do wszystkich zakątków świata.

A sukces ten jest wykorzystywany bardzo wszechstronnie: dla zagranicy i dla swoich, dla momentów politycznych i narodowo-rasowych. Dlatego też nie zgodziłbym się z p. Kaden-Bandrowskim, który (na łamach Gaz. Pol.) chce złagodzić słabe wyniki Polaków przytaczaniem słów Marszałka o dziewczynie, która skacze przez te durne płotki. O dziewczętach powiem za chwilę, teraz muszę podkreślić, że wyzyskanie zwycięstw sportowych dla propagandy na gruncie międzynarodowym jest jednym ze sposobów podporządkowania wychowania fizycznego celom wyższym.



Vignoli — „Sulky" — złoty medal (Włochy).

*

Więc o kobietach. Głównie chcę powiedzieć, że zawodniczki-kobiety wyglądają nie po kobiecemu; nie wszystkie, ale znaczna ich część. Poruszano to wielokrotnie, a ostatnio w Kurierze Warszawskim pisał o tym L. Brun. Jest to jeszcze jednym potwierdzeniem tezy, że sport kobiecy winien kroczyć zupełnie inną drogą, niż sport męski. Nie na tym miejscu jednak roztrząsać będziemy powyższe zagadnienie, a ograniczymy się jedynie do zanotowania tego wrażenia.

*

Szeroko też komentowali widzowie igrzysk liczny udział Murzynów w reprezentacji Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Murzyni ci zdobywali medale dla kraju, w którym nie mają właściwie równouprawnienia, gdzie są przez „białych" poniewierani. Bez nich U. S. A. zajęłyby znacznie dalsze miejsce. I tym razem Murzyn zrobił swoje.

Zupełny kontrast z krzykliwymi, rojnymi i wrzącymi stadionami i boiskami Reichssportfeld'u stanowiła Olimpijska Wystawa Sztuki (Olympische Kunstausstellung) — cicha, z zastygłymi w marmurze, brązie, granicie, w drzewie lub na płótnie formami ruchu. Wszystkie kierunki, wszystkie techniki w najróżnorodniejszym tworzywie były reprezentowane. Wystawa dawała wrażenie, że artyści zagraniczni częściej sięgają po tematy sportowe, niż polscy. Największą rozpiętość kierunków dali Włosi: od kutej na wzór klasyczny rzeźby w marmurze do nawskroś współczesnego kubizmu. Wyjątkowe zainteresowanie budziły dzieła japońskie i chińskie oryginalnością tematów i subtelną techniką. Najliczniej reprezentowana była sztuka niemiecka. Dział polski wypadł dość skromnie, ale może na wrażenie takie wpłynęło moje „napatrzenie się" na te prace w czasie warszawskiej wystawy „Sport w sztuce". Spędzenie kilku godzin na Olimpijskiej Wystawie Sztuki dawało bez porównania bogatsze przeżycia niż kilkunastu — na stadionie. Nie wszyscy podzielili to zdanie — a szkoda, gdyż w hali wystawy znajdował się zmaterializowany duch sportu.

*

Małym zainteresowanie publiczności cieszyła się, bardzo ciekawa dla wychowawców fizycznych, wystawa Die deutschen Leibesübungen des Mittelalters in Buch und Bild (Niemieckie ćwiczenia cielesne średniowiecza w książce i obrazie), urządzona w salach Pruskiej Biblioteki Państwowej. 129 rękopisów i druków z wieku XV i XVI, wśród nich wiele białych kruków, dawało wszechstronny obraz ćwiczeń cielesnych późnego średniowiecza niemieckiego. Wystawa obejmowała działy: sport i higiena, ćwiczenia cielesne rycerskie, ćwiczenia cielesne mieszczańskie, polowanie. Działy: sport akademicki, szermierka i jeździectwo w XVII i XVIII wieku oraz książki i pisma gimnastyki niemieckiej stanowiły przejście od średniowiecza do czasów współczesnych.

Urządzenie podobnej wystawy w Polsce wydobyłoby z zapomnienia na pewno wiele również cennych dzieł z tego zakresu.

*

Muszę wreszcie poruszyć kwestię najdrażliwszą, ale zarazem najistotniejszą, a mianowicie słaby wynik polskiej reprezentacji, przyczyny i wnioski, jakie winniśmy z tego wysnuć.

Prasa codzienna , zależnie od zabarwienia politycznego, różnie o tym pisała i oczywiście sprawa nie jest dostatecznie oświetlona. Aforyzm, że „nic tak nie przeszkadza widzieć, jak punkt widzenia", ma w tym przypadku całkowite zastosowanie. Istnieją jednak pewne fakty z przebiegu przygotowań olimpijskich i samych igrzysk. Niech one kierują naszym rozumowaniem.

Faktem jest, że paru naszych zawodników było kontuzjowanych; przyczyną mógł być przypadek, wadliwa forma treningu, niedostateczna współpraca i opieka lekarza sportowego.

Faktem jest, że jeden z naszych zawodników przyjechał do wioski olimpijskiej chory na jaglicę i musiał być stamtąd wycofany do kraju; przyczyna — niedokładne badanie lekarskie.
Faktem jest, że Heljasz, który miał szanse, nie pojechał; przyczyna — zajście z lekarzem ekipy olimpijskiej, potraktowane przez władze sportowe jako niesubordynacja (sprawa niewyjaśniona dostatecznie).
Faktem jest, że nie wniesiono protestów w sprawie krzywdzących orzeczeń sędziów w czasie walk bokserskich Sobkowiaka i Kajnara, w czasie biegu kolarzy i w sprawie meczu piłkarskiego z Austrią, chociaż orzeczenia sędziów w tych rozgrywkach były dla Polaków krzywdzące; przyczyna niedostatecznie wyjaśniona.
Najpoważniejszą jednak przyczyną naszych niepowodzeń jest fakt, że posiadamy znikomy procent zawodników w stosunku do całej ludności, że sport nie rozszedł się wśród mas i że najliczniejsza grupa młodzieży, to jest ta, która na szkole powszechnej kończy swoje wykształcenie, aż do chwili służby wojskowej i po niej, nie uprawia sportu. W Niemczech, we Włoszech, w U. S. A., w Japonii masowość sportu jest podstawą, na której buduje się sport reprezentacyjny. I zdaje się, że wszyscy działacze sportowi to sobie uświadamiają, niestety, długa i żmudna jest sprawa realizacji.
Na poolimpijskiej konferencji prasowej płk. Glabisz, prezes P. K. Ol. stwierdził, że przez rozszerzenie ram sportu, przez dalszą akcję nad usportowieniem młodzieży można będzie liczyć na lepsze wyniki na przyszłych olimpiadach. Widzimy, jak coraz to nowe fakty wysuwają zagadnienie usportowienia młodzieży na czoło zagadnień wychowawczych w Polsce. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż zagadnienie powyższe poruszaliśmy na łamach naszego miesięcznika trzykrotnie: rocznik II, str. 78 — 80, 139 — 144 i rocznik III, str. 193 — 196.

TADEUSZ ZYGLER

Z PRAKTYKI SZKOLNEJ

REALIZACJA PROGRAMU W. F. W SZKOŁACH I STOPNIA ORGANIZACYJNEGO

Omawiając sposoby realizacji programów wych. fiz. dla szk. I stopnia, na wstępie stwierdzić należy, że wych. fiz. nie jest to jakiś odrębny rodzaj wychowania, lecz łączy się ono ściśle z wychowaniem ogólnym. Jeszcze parę lat temu przez w. f. rozumiano gimnastykę, a w rzeczywistości przecież zabawy, gry ruchowe, sport, gimnastyka to działy w. f. do których sprowadzić można i inne działy jak rytmikę, harcerstwo i t. p. Dalcrose w gimn. rytmicznej widział środek kształcenia zmysłów, smaku artystycznego, uwagi, woli i ścisłości w pracy. Froebel przy pomocy zabawy przygotowywał dziecko do życia społecznego przez przyzwyczajanie do posłuszeństwa prawu wspólnego działania. Montessori grami kształci zmysły; również wielu innych

teoretyków i praktyków pedagogicznych w grach widziało środek kształcenia władz duchowych. Turnerstwo i Sokolstwo miało swe uzasadnienie w urabianiu charakterów i w wyrabianiu poczucia państwowonarodowego. Wszędzie więc w. f. jako cel swój, jako zadanie swoje miało nie tyle rozwój ciała, ile osiągnięcie harmonijnego rozwoju całego człowieka.

Jeżeli pominiemy wszystkie cele duchowe w. f. (moralne, artystyczne, naukowe, gospodarcze i społeczne) to pozostaje jeszcze cel fiziologiczny, t. j. zdrowie i siłę organizmu, które same w sobie są niezmiernie ważne, bo daremną jest (jak powiada Hessen) cała praca wychowawcza, jeżeli w procesie wychowania zniszczy się ciało ludzkie, t. j. ten materjał, do którego stosujemy nasze czynności wychowawcze. Tak pojęte wych. fiz. utożsamia się z szeroką pojętą higieną.

Do dobrego prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkole jest konieczna znajomość fizycznego i psychicznego rozwoju młodzieży, charakteryzująca dany wiek, następnie odpowiednia ocena warunków zewnętrznych prowadzenia zajęć, do których zaliczam: miejsce wzgl. teren, sprzęt będący do dyspozycji, czas przeznaczony na zajęcia, materiał naukowy czyli ten zasób zajęć, po wyczerpaniu którego osiągniemy cel zakreślony programem. Ponieważ mam mówić o realizacji programów ćw. ciel. w szkołach I-go stopnia, pragnę scharakteryzować warunki pracy w szkołach tego typu, by zdać sobie sprawę z tego, co czynić należy, aby stan ich odpowiadał potrzebom pracy.

Szkoły I stopnia, to są te, w których naucza 1 lub 2 nauczycieli, a młodzież w nich podzielona jest zwykle na 4, czasami na 5 klas, w tem, równocześnie uczą się klasy I i II, oraz III i IV. Jeżeli mamy zdać sobie sprawę z rozwoju fizycznego i psychicznego, charakteryzującego dany wiek dziatwy, to zaraz na wstępie widzimy, że są to szkoły najbardziej pod tym względem upośledzone. Ponieważ istnieje 7-mio letni obowiązek szkolny, a w klasach I i II niema w zasadzie drugoroczności lub jest minimalną, zachodzi w tych szkołach stan tego rodzaju, że 5 roczników zgrupowanych jest w dwu klasach, t. j. III i IV. W klasie I mamy dzieci w wieku lat 7, w klasie II lat 8, a więc uczą się razem dzieci znajdujące się w okresie objektywnego dzieciństwa, co sprzyja prowadzeniu zajęć i nie nastręcza wielu trudności. Natomiast w klasie III mamy dwa roczniki 9 i 10-cio letnie, a w klasie IV — 3 roczniki 11, 12 i 13-sto letnie. Połączenie roczników 9 i 10-cio letnich, znajdujących się w dalszym ciągu w okresie objektywnego dzieciństwa z rocznikami 12 i 13-sto letnimi, będącymi w wieku przekory, który charakteryzuje się dzikością, odsuwaniem się od młodszych, zuchwalstwem, stronieniem płci, nastręcza prowadzącemu bardzo wiele trudności, tem więcej, że kiedy jedne roczniki, tzn. młodsze, zdolne są do dużej ruchliwości, to starszym, przechodzącym okres szbkiego wzrostu (tzw. drugiego wydłużania), tego rodzaju zajęcia mogą przynieść szkodę.

Nasuwa się pytanie, jak zorganizować pracę w starszych klasach tego typu szkoły, by stworzyć dobre warunki ćwiczeń cielesnych. Jedyne właściwe rozwiązanie, to zniesienie jednoklasówek, a ponieważ to nie od nas zależy, uważam, że nauczyciel prowadzący ćwiczenia, jeśli chce osiągnąć wyniki, musi dzielić młodzież na 2 grupy starsze i młodsze, lub 3 grupy, t. zn. starsze, młodsze i dziewczęta. Taka organizacja zajęć nastręczy trudności tylko w pierwszym roku prowadzenia, tem więcej, iż w szkołach I stopnia jednorazowo zespół ćwiczących liczy dużo mniej dzieci, aniżeli w szkołach III stopnia.

Pozostałaby w związku z tem ocena młodzieży ze względu na środowisko. Szkoły I stopnia znajdują się na wsi, więc uczęszcza do nich młodzież wiejska o równym mniej więcej usprawnieniu i umysłowości, czego nie można powiedzieć o szkołach III st., znajdujących się w większych osiedlach. Wyliczę tu kilka cech charakterystycznych dla tej dziatwy.

Dzieci tych szkół żyją w zupełnie złych warunkach higienicznych, są źle odżywiane, uważane w domu za siły robocze i praca fizyczna powoduje u nich szybsze kostnienie, nastawione na cele praktyczne, brak u nich wrodzonych form wyżywania się.
Taki stan zmusza nauczyciela do zwrócenia w pierwszym rzędzie uwagi na higienę, a praca na tym polu polegać będzie na otaczaniu młodzieży w czasie wszystkich zajęć szkolnych dobrymi warunkami higienicznymi, oraz wyrabianiu w młodzieży odpowiednich nawyków — i to tak konsekwentnie, aby te przetrwały poza okres nauki szkolnej i tą drogą wpłynęły na poprawę stanu zdrowotnego wsi polskiej.
Idealnym warunkiem prowadzenia ćw. ciel. jest wolna przestrzeń. Szkół I stopnia, które nie mają miejsca do prowadzenia zajęć na wolnem powietrzu, jest znikoma ilość. Trzeba tylko, by wychowawcy ocenili ten postulat i zajęcia swe tak planowali, aby w każdej porze roku mogli wykorzystywać w jak najszerszej mierze to dodatnie położenie szkoły. Jeśli mam mówić o sprzęcie potrzebnym do prowadzenia zajęć, to stwierdzić muszę, że możliwości zaopatrzenia się nie są wcale gorsze w szkołach I st. od szkół III st. Dbały nauczyciel zawsze może, stosując korelację z zajęciami praktycznymi, wykonać kilka woreczków z grochem czy piłeczek, używając do tego płótna domowego wyrobu, o które na wsi nie trudno, sporządzić szarfy wzgl. choćby sznureczki do oznaczania grup, kilku pałeczek, palantów, krzyżaków, łat do ćwiczeń równoważnych i t. p.

Czas przeznaczony na ćw. ciel. w szkołach I st. jest bardzo ograniczony. Program przewiduje ½ godziny na tydzień dla dwu połączonych oddziałów, poza szkołą jednoklasową, w której warjant „b" w klasach I i II nie przewiduje ćwiczeń cielesnych wogóle a warjant „c" ¼ godziny tygodniowo. Nauczyciel, który ma do dyspozycji tak mały wymiar czasu jak 25 minut tygodniowo, nie może, rzecz prosta, wiele dokazać. Za mało jest czasu na wyżycie się młodzieży, za mało na osiągnięcie wielu celów wychowawczych i ćwiczebnych. Nieumiejętne wyzyskanie tego czasu musi doprowadzić tak prowadzącego jak i ćwiczącą młodzież do zniechęcenia, gdyż braku zainteresowania u młodzieży szukać należy zwykle w zbyt małej liczbie godzin i dziecko mające mało ruchu szybciej się męczy. Z drugiej strony nic tak nauczyciela nie zniechęca do pracy jak brak wyników. Dlatego też te 25 minut zajęcia należy poświęcić na wyuczenie pewnego zasobu zabaw, dobranych starannie, tak, by dawały bawiącym się maksimum korzyści. Uważny i pełen krytycyzmu wybór zabaw, jak również sposób przeprowadzania lekcji, winny dać podstawę do samorzutnego organizowania zabaw. Nadają się do tego gry o prostej konstrukcji, bardzo interesujące, zabaw o małych wartościach ćwiczebno-wychowawczych w rodzaju „trzeciaka" należy unikać. Do takich warunków dostosowany będzie materiał naukowy. Ilość jego będzie skromna lecz niemniej starannie dobrana. Trudno w tym referacie wymieniać, które gry należy stosować i jakie ćwiczenia dobierać. Wytycznymi w tym względzie są programy urzędowe, a jedyną pomocą podręczniki znanych i doświadczonych autorów.
Z zagadnieniem tym wiąże się sprawa planu pracy. Tu odwołać się muszę do tego, co powiedziałem na wstępie, żewych. fiz. uważać możemy za szeroko pojętą higienę. Jeżeli z tego stanowiska wyjdziemy, plan pracy w szkołach I-go stopnia, które z powodu złych warunków nie mogą wiele zdziałać na polu ćw. ciel. musi i może uwzględnić postulat zdrowia wychowanków. W szkołach tego typu wych. fiz. będzie tylko wychowaniem i to wychowaniem, realizowanym w czasie wszystkich zajęć szkolnych. Statystyki mówią nam, że do szkoły przychodzi młodzież zdrowa, a opuszcza mury szkolne z pewnymi wadami organizmu. Jeżeli dom dał nam zdrowy element, to wady te dała szkoła i tak jest w rzeczywistości. W związku z tak pojętym wych. fiz. należy wysunąć takie wymogi, jak: 1) zdrowe powietrze, 2) czystość sal szkolnych, 3) czy-

stość osobista, 4) wyrobienie dobrych postaw. Te postulaty i ich realizacja muszą znaleźć swe miejsce w planie wychowawczym. Każdy łatwo pojmie, że jednoroczny plan nie spełni swego zadania, musi być ułożony na czas całego pobytu dziecka w szkole, choć największy nacisk w realizacji położymy już w pierwszym roku nauczania. Dalsze lata poświęcone będą wyrabianiu odpowiednich nawyków i to z takim skutkiem, by pozostały one przez całe późniejsze życie.

W izbie szkolnej utrzymujemy czyste powietrze przez wietrzenie. Będzie ono wtedy odpowiednie, kiedy nastąpi wymiana powietrza, a nie wyziębienie klasy. Do tego najlepiej przyczynia się ruch w sali, stąd wypływa wniosek, że najracjonalniej przewietrzymy klasę w czasie przeprowadzania ćwiczeń śródlekcyjnych.

Ćwiczenia te, choć urzędowo nakazane i naukowo uzasadnione, jednak do chwili obecnej nie zawsze przez prowadzących lekcje są stosowane. Przy oglądaniu niektórych szkół mimowoli nasuwa się myśl, że jednego ze źródła szerzącej się tak wśród nauczycieli jak i uczniów gruźlicy dopatrywać się należy w zaniedbaniu przestrzegania higieny przez nauczycieli. Ćwiczenia śródlekcyjne dadzą pozatem nauczycielowi możność w ciągu tych paru minut osiągnąć cele kształtujące, które zaleca program, muszą one jednak być przeprowadzone systematycznie, z zachowaniem zasady ciągłości i następstwa.

Czystość w izbie szkolnej zależy już tylko od nauczyciela i jego zdolności organizacyjnych. Trzeba aby chciał i rozumiał jej znaczenie. Mamy już liczne szkoły, nawet na głuchej prowincji, w których dzieci przebywają w pantoflach, gdzie podłogi wyglądają jakby dopiero co umyte. Jest to stan wzorowy. Wystarczy nawet zorganizować staranne, czyszczenie obuwia i ubrań, urządzić odpowiednio miejsce dla wierzchnich szat, by mieć czystość w sali. Konsekwentne baczenie na higjenę osobistą musi doprowadzić dzieci do tego, by dbały o swój wygląd, a wytworzenie nawyku mycia rąk po pracy również nie nastręcza dużych trudności.

Dobra postawa uczniów przy pisaniu czy odpowiedziach, to bolączka bodaj że największa w naszych szkołach. Dziwi i zastanawia nieraz fakt jak nauczyciel może przyjąć odpowiedź od ucznia, który stoi niedbale i jest wprost karykaturalnie skrzywiony. Często nos dziatwy przy pisaniu opiera się nieledwie na stalówce. Niema przecież nauczyciela, któryby nie rozumiał jakie szkody te wadliwe postawy przynoszą, a że stan taki tolerują, to chyba należy kłaść na karb niewłaściwie pojętej gorliwości w nauczaniu innych przedmiotów. Takie ustosunkowanie się do zdrowia dziecka przynosi niepowetowaną szkodę.

Choć program nie nastręcza nawet laikom niepokonanych trudności w prowadzeniu ćw. ciel. niemniej jednak, by nauczyć pewnej ilości zabaw, czy ułożyć i dobrać ćwiczenia, trzeba je samemu znać. Ważnym postulatem jest organizacja 3—4 dniowych kursów w każdym obwodzie dla nauczycieli szk. I st. i to, moim zdaniem, w dużej mierze poprawiłoby stan w. f. w ośrodkach wiejskich, czego zresztą same nauczycielstwo się domaga.

Reasumując to, co powiedziałem, dochodzę do wniosku, że program nauczania ćwiczeń ciel. w szk. I st. realizować należy przez:

1) staranne przestrzeganie czystości w budynku szkolnym,
2) — wyrabianie u uczniów zamiłowania do czystości osobistej,
3) — dbanie o czyste powietrze w izbach lekcyjnych,
4) — wyrobienie dobrych postaw u wychowanków,
5) — wyuczenie pewnego zasobu wartościowych pod względem ćwiczebno-wychowawczym zabaw i rozbudzenie zamiłowania do uprawiania ich w wolnych chwilach przez młodzież,

6) — umiejętne i rygorystyczne stosowanie ćwiczeń śródlekcyjnych we wszystkich klasach oraz 10-cio minutowych w starszych klasach, gdyż przy pomocy tych zajęć można osiągnąć cele ćwiczebne — kształtujące,

7) — wykorzystywanie wszystkich zajęć szkolnych a w szczególności wycieczek dla celów w. f.,

8) — dążenie do choćby propedeutycznego zaznajomienia z prowadzeniem w. f. nauczycieli I. stopnia przez kilkudniowe kursy,

9) — oparcie pracy na dobrze ułożonym planie na okres kilkuletni.

MIECZYSŁAW PIĄTEK

OPOWIADANO MI...

1. Dyskutowano raz w pewnej poważnej grupie specjalistów kwestię dobrej postawy naszej dziatwy i młodzieży. Wyszukiwano bardzo drobiazgowo wszystkie powody, które mogą źle lub dobrze wpływać na postawę. Nie brakło tam i bardzo głęboko naukowo uzasadnionych przyczyn; nie brakło rozstrząsań stanu materialnego młodzieży.

W czasie tej dyskusji padło jedno ważkie zdanie. „Wszystko, co raduje i napawa dumą — prostuje; wszystko, co smuci i przygnębia — zgina!" Kto wie, czy ten, kto takie zdanie rzucił, nie był istotnie bliskim prawdy.

2. Na całodziennej wycieczce szkolnej nauczyciel zorganizował posiłek w ten sposób, że dzieci wzięły z sobą suche pożywienie, a na wycieczce ugotowano herbaty. Kiedy nadeszła pora posiłku, wszystkie przyniesione zapasy ułożono na pięknym stole darniowym, dzieci posadzono przy stole, przed każdym postawiono kubek herbaty i wspólnie spożyto posiłek. Dzieci pochodziły z różnych domów i dlatego obok wykwintnych „kanapek" czyli „butterszniтów" znalazły się na stole suche pajdy razowego chleba. Rzecz prosta nie każde z dzieci mogło zjeść właśnie przez siebie przyniesione pożywienie, a i owszem częściej właśnie dziecko z zamożniejszego domu zmuszone było zjeść suchy chleb, a dziecko biedne może po raz pierwszy w życiu zjadło wykwintną bułeczkę. Nauczyciel miał już sporo kłopotu z należytym załatwieniem wynikłych na tym tle nieporozumień między dziećmi. Ale prawdziwa tragedia zaczęła się dopiero wtedy, gdy na drugi dzień kilka matek przyszło z pretensjami, jakim prawem pan odebrał śniadanie dziecku, a oddał je jakiemuś innemu. Młody kolega był w bardzo ciężkiej opresji i nie bardzo wiedział, jak usprawiedliwić swoje zarządzenie. Na szczęście wdał się w rozmowę kierownik szkoły i zapytał rozsierdzone matki, czy poświęcenie raz, a może dwa razy do roku, przez zamożniejsze dziecko swego smacznego śniadania na korzyść dziecka biednego, jest tak bardzo wielką ofiarą; czy fakt, że dziecko zamożne, które by w domu razowego chleba do ust nie chciało wziąć, w lesie na wycieczce zjadło go z apetytem, nie sprawia, że one, matki, zyskały właściwie dodatni moment w wychowaniu dzieci? A gdy nie były jeszcze dostatecznie przekonane, wywołał z klasy jednego z synków, który z całym zapałem stwierdził, że chleb, który jadł na wycieczce, był lepszy, niż biała bułeczka. Wtedy jedna z matek odezwała się, że to zdarzenie otworzyło jej oczy na nowe horyzonty społecznego wychowania dzieci, a skutek był taki, że nie tylko jej dziecko, ale i niektóre inne zaczęły wymieniać w szkole swoje śniadania z dziećmi biedniejszymi.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ

Rozpoczyanjąc nowy rok wydawnictwa wraz z nowym rokiem szkolnym, zachęcamy jak najserdeczniej Koleżanki i Kolegów do nawiązania korespondencji ze „Skrzynką zapytań", w ramach której, korespondencję będzie prowadził red. M. Krawczyk.

Piszcie jak najliczniej, a my będziemy się starali możliwie szybko i dokładnie informować Was o interesujących sprawach. Z dotychczasowych listów widzimy, że kontakt ze „Skrzynką zapytań" przynosi widoczną korzyść Koleżeństwu w pracy naszej dla dobra przyszłych pokoleń.

1. Koleżanka S. W. porusza w obszernym liście niezmiernie ważną sprawę wycieczek szkolnych ze wsi do miast i odwrotnie. Pisze Koleżanka, że aż serce boli patrzeć na wycieczki szkolne na rozgrzanych słońcem ulicach wielkomiejskich, jak zmordowane ledwo noga za nogą wloką się z miejsca na miejsce, zagubione w tłumie wiecznie śpieszących się i zaaferowanych ludzi dorosłych. Pisze Koleżanka, że aż prosi się o rozwiązanie sprawa zaopiekowania się tymi wycieczkami przez młodzież miejską, i jakby to było miło widzieć, jak każde z dzieci wiejskich na wycieczce wielkomiejskiej jest otoczone przez swoich miejskich kolegów, którzy opiekują się nim, objaśniają życie wielkomiejskie, poprostu uczą je wielkiego miasta. Ileż korzyści obustronnych mogą dzieci odnieść z takiego zbliżenia, ile nici przyjaźni możnaby wtedy nadługi czas nawiązać.

Sprawa to istotnie nader ważna i przyrzekamy zająć się nią szerzej w jednym z najbliższych numerów naszego pisma, a poza tym chcemy Koleżankę zawiadomić, że i nasze władze oświatowe myślą o pewnych zarządzeniach, idących w tym kierunku. Może już niedługo doczekamy się jakiegoś szczęśliwego rozwiązania tej naprawdę bardzo doniosłej sprawy.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

KSIĄŻKI.

Wioślarstwo kobiece — tomik VI „Wychowania Fizycznego Kobiet" pod redakcją K. Muszałówny i doc. E. Raicherówny. Opracował dr Józef Mazurek. Wskazania lekarskie — dr A. Jurjewiczówny. Warszawa 1936. Gł. Ks. Wojsk. Str. XVI + 134. 17 X 12.

Jest to pierwsza polska publikacja z zakresu wioślarstwa kobiecego.

Autor szczegółowo omawia wiosłowanie na siedzeniu stałym i ruchomym, wiosłem długim i krótkim, następnie przechodzi do tempa i czynników z nim związanych, jako to: usprawnienia wioślarki, oporu łodzi, szerokości pióra, charakteru i szybkości tempa oraz tempa w osadzie czwórkowej. W r. IV rozstrzygnięto wszystkie zagadnienia, które łączą się z początkową nauką wioślarstwa. Po uwagach ogólnych podano zasady zestawiania osad, zasdnicze ćwiczenia „suchej" lekcji, ćwiczenia w skrzyni i na wodzie, wyliczono najczęściej spotykane błędy i używane komendy wioślarskie

R. V omawia wycieczkowanie, a VI — zaprawę regatową, który z następnym (VII) stanowi przegląd zagadnień technicznych i taktycznych kobiecego wioślarstwa zawodniczego wraz ze wskazówkami. R. VIII jest vademecum dla początkującej sterniczki, a ostatni (IX) krótko informuje o taborze wioślarskim, obchodzeniu się z nim i konserwowaniu.

Dr Józef Mazurek pracował szereg lat jako instruktor-amator nad kobiecymi osadami wioślarskimi, zaznajomił się dokładnie ze „stylami" krajowymi i zagranicznymi wiosłowania, a będąc zarazem lekarzem sportowym, dał czytelniczkom książkę, opartą na dużym doświadczeniu i gruntownej wiedzy teoretycznej, napisaną ponadto językiem zwięzłym i jasnym.

W rozdziale „Opieka lekarska nad wioślarstwem" — dr Jurjewiczówna analizuje

przede wszystkim elementy pracy wioślarki i ich wpływ na organy i układy, daje wskazówki higieniczne w czasie zaprawy sportowej, omawia wpływ zaprawy ruchowej na ustrój, odżywianie się i tryb życia przy zaprawie regatowej, ratownictwo i apteczkę wycieczkową. Schemat karty badania i wyniku badania lekarskiego oraz bibliografia uzupełniają ten rozdział.

Autorzy odnoszą się pozytywnie do zagadnienia udziału kobiet w regatach, jakkolwiek nie motywują dostatecznie tego stanowiska. Dr Mazurek pisze na str. 57: „Wysiłek wioślarki na regatach jest bardzo duży, lecz udział w jednym biegu dziennie nie przyniesie jej uszczerbku na zdrowiu; natomiast szkodliwe dla zdrowia będzie startowanie w tym samym dniu w kilku biegach..." i poza tym nigdzie więcej w tej kwestii nie zabiera głosu. Dr Jurjewiczówna pisze (str. 128): „Udział kobiet w regatach wioślarskich, w wysiłku bądź co bądź bardzo dużym, o tyle nie będzie wywoływał sprzeciwów ze strony świata lekarskiego, o ile nie przyczyni się do niszczenia zdrowia zawodniczkom i obniżenia ich zdolności do macierzyństwa...", powyższe twierdzenie jest oczywiste, natomiast dalszy ciąg zdania: „...c o d a j e s i ę o s i ą g n ą ć (podkreślenie sprawozdawcy) drogą rozciągnięcia nad wioślarkami racjonalnej kontroli lekarskiej, bardzo ostrożnego kwalifikowania ich do zawodów, i rozumnie przeprowadzonej zaprawy" nie jest poparty przytoczonymi wynikami badań. O ile wiem, badania, któreby pozytywnie stwierdziły brak ujemnych wpływów regat na organizm kobiety, nie opublikowano dotychczas, natomiast dr Jurjewiczówna sama mówi (str. 97) że: „Autorzy ustalają zgodnie, że u sportujących racjonalnie kobiet (z a w o d n i c t w o n i e j e s t t u u w z g l ę d n i a n e) (podkr. spraw.) ulega poprawie rozwój, ukształtowanie i postawa ciała..."

Zagadnienie udziału kobiet w regatach jako część ogólniejszego zagadnienia uprawiania przez kobiety sportu w formie zawodniczej czeka na zbadanie. Nie można przeto winić redakcji i autorów, że pomieścili wioślarstwo regatowe w niniejszym podręczniku, skoro jest ono uprawiane przez blisko 10% (Dr Jurjewicz) wioślarek. Książka ta oczywiście odda duże usługi instruktorkom i czynnym wioślarkom, jest przeto polecona do użytku w stowarzyszeniach wychowania fizycznego i klubach sportowych przez P. U. W. F. i P. W.

T. ZYGLER

R e g u l a m i n G ó r s k i e j O d z n a k i T u r y s t y c z n e j P. T. T. wraz ze spisem punktowanych wycieczek oraz spisem przewodników do G.O.T. Wyd II, poprawione i uzupełnione. Kraków 1936. P. T. T. str. 98. 16o.

K R O N I K A

ZMIANY W MINISTERSTWIE W. R. i O. P.

Jak się dowiadujemy, Wydział Wychowania Fizycznego i Higieny szkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. został z dniem 1 sierpnia r. b. zwinięty. Nie znaczy to jednak wcale, aby w Ministerstwie przestała istnieć wogóle jakaś komórka wychowania fizycznego. Utworzony został natomiast Wydział Wychowania, o którego zadaniach nic jeszcze, niestety, nie wiemy, ale jak z samej jego nazwy można się domyślać, będzie on czuwał nad realizacją postulatów wychowawczych w szkołach wszelkich typów. Wydział ten wchłonął w siebie, jako jedną ze swoich komórek, dawny Wydział wychow. fizyczn. Jak się dowiadujemy, w wydziale wychowawczym będą kreowane dwa odrębne referaty wychowania fizycznego męskiego i żeńskiego;

być może, że również, jako odrębny, powstanie referat wychowania fizycznego dzieci. Na razie trwają jeszcze prace organizacyjne Wydziału Wychowania i dlatego nic pewnego nie możemy naszym czytelnikom podać.
Wypada tylko zaznaczyć, że ulokowanie referatów wychowania fizycznego w Wydziale Wychowania zbliża nas o krok od tego, , o czym już niejednokrotnie pisaliśmy, do uznania wychowania fizycznego za jeden z działów wychowania, a nie przedmiot nauczania w szkole.
Na czele Wydziału Wychowania stoi p. Adam Dobrodzicki, były dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, znany z tamtejszego terenu z nader poważnego i głębokiego ujmowania zagadnień wychowawczych. Obsada personalna referatów nie została jeszcze zakończona, nie możemy więc narazie podać, kto będzie prowadził nasze sprawy w nowoutworzonym wydziale.

RADA SPORTOWA WE FRANCJI

W Paryżu utworzono Najwyższą Radę Sportową, która stanowić będzie organ doradczy francuskiego podsekretarza stanu wychowania fizycznego i sportu. W skład Rady weszło kilkadziesiąt osób, rekrutujących się z przedstawicieli władz państwowych, członków parlamentu, związku prezydentów miast francuskich, przedstawicieli związków sportowych i prasy sportowej.

ROZWIĄZANIE RADY W. F. W Z. S. S. R.

Rada Komisarzy Ludowych rozwiązała Najwyższą Radę dla Kultury Fizycznej Związku Sowietów. Na jej miejsce powołany został Wszechzwiązkowy Komitet dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. Przewodniczącym Komitetu został mianowany Iwan Charczenko. Jako motywy rozwiązania Rady podano, że Rada niedostatecznie opiekowała się rozwojem sportu wśród mas, a w szczególności wśród młodzieży kołchozów, zbyt wiele zajmując się poszczególnymi organizacjami sportowymi.

REDAKTORZY: FELIKS FRANKIEWICZ, TADEUSZ ZYGLER
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK PAWŁOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW MACHOWSKI